Nr. 24. Poznań, dnia 14 czerwca 1924. Rocznik 5.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Czwarty Walny Zjazd
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Program:

1.

W sobotę 28 czerwca, o godz. 9 wiecz.

przyjęcie miejscowych i przybyłych uczestników oraz gości przez „Hurtownię Drukarską“ w lokalu „Boulevard“, plac Nowomiejski 5. Podczas wieczoru kinematograficzne wyświetlenie filmu: „Nowoczesna fabryka maszyn graficznych **„M - A - N“**

2.

W niedzielę, 29 czerwca, o godz. 10 rano

w lokalu „Boulevard“ plac Nowomiejski 5.

1. Otwarcie Walnego Zjazdu
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu Główn. oraz Zarządów Okręgowych — Dyskusja.
3. Zatwierdzenie sprawozdań i obrachunków.
4. Uzupełnienie Zarządu Głównego i zatwierdzenie tegoż na rok bieżący.
5. Wnioski (ogłoszone w nr. 24 wzgl. 25 „Przeglądu Graficznego i Papierniczego“.
6. Wybór miejsca przyszłego Walnego Zjazdu.
7. Zakończenie Zjazdu.

Wspólny obiad.

Poznań, dnia 14 czerwca 1924 roku.

Zarząd Główny

Pawławski, prezes; *Kuglin*, wiceprezes; *Latowski*, sekretarz; *Kręglewski*, skarbnik; *Goździejewski*, radny; *Galewski*, prezes okręgu II; *Poszwiński*, prezes okręgu III; *Głowacki*, prezes okręgu IV.

* * *

Wnioski Okręgu na Miasto Poznań.

1. Żadnemu kierownikowi drukarni nie wolno należeć do Związku ani pracodawców, ani przedsiębiorców i takich też kierowników zakładom związkowym przyjmować na posady kierownicze nie wolno. Zakład, który mimo to takiego kierownika przyjmie, może być z Związku wykluczony. Zaleca się jednakże utworzenie Związku zawodowego kierowników przy poparciu drukarń związkowych.

2. Ponowne przyjęcie jako członków Drukarni Mieszczańskiej T. A., Wydawnictwa „Prawdy“ i firmy D. Goldberg Nast., wszyscy w Poznaniu.

Wnioski Okręgu na Wojew. Poznańskie.

1. Ponowne przyjęcie jako członka Zakładów Graficznych instytutu wydawniczego „Bibljoteka Polska“ Sp. akc. w Bydgoszczy.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Zebranie nadzwyczajne Okręgu na miasto Poznań
Związku Zakładów Graficz. i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedz. w Poznaniu

odbędzie się

we wtorek, d. 17 czerwca r. b.

wieczorem o godz. 6-tej

w lokalu związkowym przy Starym Rynku 4.

Na porządku obrad:

Omówienie Walnego Zjazdu i ewentualne wnioski na Zjazd ten.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Do wszystkich wydawców
członków Związku Zakł. Graficzn. i Wydawn. na Polskę Zachodnią!

Zarząd główny Związku pertraktuje z Prezesem Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Poznaniu w sprawie nowych warunków, dotyczących abonamentu gazet i czasopism: abonament kwartalny i miesięczny, oraz sposobu wypłacania zaliczek. Niektóre urzędy po-

cztowe wysłały już nowe warunki wydawcom. Wobec nieukończonych dotąd pertraktacyj Związku z Dyrekcją upraszamy nie zawierać osobnych umów. Nie przysłużonoby się tem ani Dyrekcji Poczt i Telegrafów, ani Zarządowi związkowemu, ani wydawcom samym. Pan Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów wybrał bardzo racjonalną drogę porozumiewawczą za pośrednictwem Zarządu Związku, zatem innych umów nie należy zawierać, oczekując oficjalnego komunikatu Zarządu Związku w tej sprawie po ukończeniu pertraktacyj, które ogłosimy w swoim czasie w „Przeglądzie Graficznym".

Sekr. gen.: *Kryg*

W sprawie własnego opakowywania gazet

otrzymujemy od Dyrekcji P. i T. następujące pismo, przyczem nadmieniamy, że Związek nasz na własne opakowywanie zgodził się już w listopadzie r. ubiegłego. Gazety związkowe więc, które dotychczas nie czynią tego, prosimy się do tego zastosować.

„Gen. Dyr. P. i T. zarządziła z dniem 1 lipca b. r. nadawanie w urzędach pocztowych czasopism abonowanych za pośrednictwem poczty w stanie opakowanym i gotowym do odsyłki przez pocztę; obowiązuje więc powyższe zarządzenie także te nieliczne wydawnictwa czasopism, które się dotychczas uchylały od dostarczania czasopism w urzędach pocztowych w stanie opakowanym. Dyrekcja P. i T. powiadomiła odnośne wydawnictwa o nowem zarządzeniu Gen. Dyr. P. i T. samoopakowania czasopism przez wydawnictwa."

Sekr. gen.: *Kryg*.

Wsprawie zgłaszania uczni.

Przypominamy raz jeszcze, że nowo przyjęci uczniowie muszą być najpóźniej w przeciągu 3 miesięcy zameldowani w Sekretarjacie Związku Zakładów Graficznych, gdzie im będą wystawione karty legitymacyjne, również muszą być w tym czasie zgłoszeni do Izby Rzemieślniczej.

Zakłady, które się do powyższych przepisów nie zastosują, ponoszą konsekwencje w zupełności, t. z. że później zgłoszeni uczniowie n i e będą w Sekretarjacie zarejestrowani i Izba Rzemieślnicza ich również jako uczni nie przyjmie, tem samem będą zmuszone uczniowi zmarnowany czas w zupełności wynagrodzić.

Sekr. gen.: *Kryg*.

Zaczyna świtać!

W „Gazecie Warszawskiej", Nr. 157, z dnia 10 bm., znajdujemy następujący znamienny artykuł, ilustrujący dosadnio obecne warszawskie stosunki drukarskie, których chcianoby się wreszcie pozbyć, niechcąc zabagnić zupełnie zawodu drukarskiego.

Brońcie słowa drukowanego!

Jesteśmy w fazie porządkowania naszego życia gospodarczego we wszystkich dziedzinach, a szczególniej tych, w których długotrwała inflacja i chaos gospodarczy, wytworzyły niczem nie usprawiedliwione warunki, zgubne dla dalszego rozwoju danej gałęzi przemysłu w Państwie.

Jednym z takich dziwolągów, wyrosłym na skutek panującego chaosu gospodarczego, jest podstawowa najmniejsza płaca tygodniowa ręcznego składacza, wynosząca 153 milj. marek, dochodząca do zawrotnych astronomicznych cyfr, gdy ta płaca zostanie zastosowana do maszynowego składacza gazetowego, pracującego w nocnych godzinach.

Ta nadmiernie wysoka stawka płacy w Warszawie zjawiła się jako skutek dwóch przyczyn, stosowania pełnego dodatku wyrównawczego komisji statystycznej, oraz błędnego postępowania rządu na roboty państwowe graficzne, które, miast być równomiernie rozłożone na ośrodki tego przemysłu w całym Państwie, były powierzane kilku zakładom warszawskim i stwarzały na rynku specjalnie dogodną konjunkturę do nadmiernego śrubowania warunków przez pracowników. Również nieudolna organizacja Państwowych Zakładów Graficznych, które zamiast szukać potrzebnych sobie pracowników śród Polaków, zatrudnionych w państwowych zakładach w Rosji, obecnie powracających do kraju, lub zrekrutować sobie odpowiedni zastęp śród polskich pracowników zakładów wiedeńskich, podkopywały fachowy personel w warszawskich zakładach prywatnych, dając po 100 proc. więcej ponad istniejące płace i przez to znakomicie przyczyniły się do tego zła, jakie obecnie należy wspólnym wysiłkiem odrobić.

Obecnie, po przeliczeniu na złote, aby uniknąć astronomicznych cyfr, skala płac składacza w Państwie przedstawia się następująco: Warszawa płaci 85 zł. tygodniowo, Lwów — 58 zł., Kraków — 57, Poznań — 39,5, Łódź — 32 zł., nie mówiąc już o takich wielkich środowiskach życia kulturalnego za granicą, jak stolica Francji i Niemiec, krajów o bardzo rozwiniętym przemyśle graficznym, gdzie płaca składacza np. w Paryżu, przeliczona według kursu dnia, osiąga zaledwie naszą stawkę łódzką, zaś w Berlinie — naszą stawkę poznańską. I jak się tu dziwić, że nasze codzienne perjodyczne wydawnictwa są droższe od zagranicznych, zaś druk książek zaczyna poważnie uciekać za granicę. Trzeba temu koniecznie zaradzić!

Nastroje wśród warstw pracowniczych przemysłu graficznego są jednak nie wesołe, pomimo tych zarobków, gdyż nadmiernie wygórowane stawki zabijają tempo pracy i powstrzymały całkowicie rozwój tego przemysłu w Warszawie. Pracownicy widzą, że coraz mniej jest robót w drukarniach, coraz cięższe idą wypłaty, i blizki już dzień, kiedy staną i te zakłady, pracujące obecnie połowę lub dwa dni w tygodniu. A wówczas trzeba będzie przerzucić się do innego fachu, lub emigrować na prowincję. Jedynie zadowolonymi są tępsze żywioły śród zarządów związkowych, tryumfujące, że osiągnęły rekord płacy za swych rządów, choć na wewnątrz zdają sobie sprawę ze sztuczności tej stawki, bo nie mogą jej mimo wysiłków istniejących centralnego związku pracowników przerzucić na cały kraj. Chociaż różnica kosztów utrzymania w Warszawie, a w wymienionych wyżej ośrodkach prowincjonalnych nie taką jest, jak wykazana różnica płac. Nawet arystokracja zecerska, składacze gazetowi maszynkowi, otrzymujący najwyższe płace ze wszystkich, widzą, że źle się dzieje na rynku, bo coraz większe odsetki muszą płacić na bezkondycyjnych. Gdy tymczasem, ustalenie racjonalnego, opartego na zdrowej kalkulacji, jak to już zrobiono w innych przemysłach, minimum płacy zapewni zatrudnienie wszystkim bezkondycyjnym, a nawet podniesie przeciętną wynagrodzenia, przy odpowiedniej wydajności pracy i ożywieniu wszystkich warsztatów tego przemysłu w Warszawie.

Dnia 5-go lipca r. b. kończy się termin obowiązującej umowy; teraz jest pora do przeprowadzenia ścisłej kalkulacji w złotych i ustalenia takich płac i warunków, aby fachowy i uzdolniony pracownik,

zarabiał nie na utrzymanie bezkondycyjnych, ale dla swej rodziny i swej przyszłości, aby przemysł graficzny nie zamierał lecz, rozwijając się, służył rozkwitowi nauki, kultury i sztuki polskiej. Nie wątpimy, że rząd powołany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wejrzy swym sanacyjnym okiem i w tę dziedzinę życia i zaleci odnośnym czynnikom, aby nie uchylały się od udziału w rozważaniu tej sprawy, aby dopomogły do przeprowadzenia ścisłej kalkulacji zasadniczej płacy w złotych dla przemysłu graficznego, kalkulacji, która ma stanowić o śmierci lub rozwoju tego przemysłu w Państwie.

I dla p. Komisarza Oszczędnościowego ta sprawa, zasadniczej stawki płacy w stolicy, w przemyśle graficznym, nie powinna być obojętną. Maszyna państwowa konsumuje tak wielkie ilości druków wszelkiego rodzaju, że dla budżetów poszczególnych ministerjów i urzędów nie jest obojętnem, czy te masy druków są wykonane przy zasadniczej stawce płacy 100 czy 200. Tembardziej, że na tej zasadniczej stawce opiera się procentowe obliczenie dalszych kosztów produkcji i handlowych, oraz całego personelu pomocniczego. Trzeba też zaznaczyć, że Państwo posiada wielką ilość zakładów graficznych we własnej administracji, jako to: Państwowe zakłady graficzne, Drukarnia państwowa, Drukarnia wojskowa, Pocztowa i t. p., które nie ustalają przecież dla siebie minimów płacy, tylko biorą tę stawkę, jaką ustali na rynku prywatny przedsiębiorca.

Tutaj nie można się pocieszać tem, że są niższe stawki na prowincji i tam chwilowo można taniej skalkulować jakąś robotę, bo jeśli pozostanie w stolicy ta nieuzasadniona niczem wysokość płacy, to i prowincja będzie miała z tego stały ferment i dążenie do wyrównania zarobków pracownika wzwyż przy zdarzonej i odpowiedniej konjunkturze.

Sprawa jest ważna i trudna, ale przy zgodnym wysiłku i dobrej woli wszystkich zainteresowanych czynników, można ją pomyślnie i dla ogólnego dobra załatwić.

Minister pracy i opieki społecznej ma przed sobą wdzięczne pole do działania, tylko nie można tej sprawy pozostawić na pieczy danego inspektoratu okręgowego, gdyż dotyczy ona sprawy ogólno-krajowej, choć rozgrywa się na terenie Warszawy.

Powinno być zwołane z inicjatywy ministerjum pracy szeroko zakreślone zebranie, w którem powinni wziąć udział przedstawiciele wszystkich ministerjów zainteresowanych w tem zagadnieniu i ze strony gospodarczej i oświatowo - kulturalnej, przedstawiciele pracodawców i pracowników przemysłu graficznego, związki wydawców i księgarzy, syndykat dziennikarzy, towarzystwo literatów i dziennikarzy, sfery sejmowe i polityczne, aby uchwały takiego zebrania i opinje miały całkowitą powagę, zapewnioną u całego społeczeństwa, aby nie łatwo było uchylić się od wykonania ich komukolwiek, gwoli doraźnych zysków osobistych. Aby opinja zdrowo myślącego ogółu wiedziała, kogo należy piętnować za krzywdę ogólną, kto samolubnie przeniósł nadmierną troskę o własną kieszeń, ponad obowiązek każdego obywatela służenia oświacie i kulturze całego narodu.

Prasa, to jest dziennikarze i wydawcy, są najbardziej powołani do wzięcia jaknajczynniejszego udziału w rozpatrywaniu tej sprawy, gdyż, jako mocarstwo opinji, prasa niejednokrotnie piętnuje ludzi nie chcących nic uznać ponad własny interes doraźny i korzyść, niech więc tutaj też pilnie baczy, aby egoistyczne interesy niezatryumfowały ponad nakazem ogólnym. Tembardziej, że od pomyślnego i sprawiedliwego załatwienia tej sprawy w znacznej mierze zależy dalszy i pomyślny rozwój prasy w Polsce.

Nie wątpimy, że rozlegną się głosy mocarzy pióra, które do tych fachowych wywodów dodadzą swe ważkie zdanie i pouczenia, sądzimy, że w najbliższym czasie zabiorą głos w tej sprawie wszystkie wydawnictwa i zaznaczą swe stanowisko w pojedynkę lub zbiorowo.

Nie powinno zabraknąć nikogo w tych głosach, ani z pośród piszących, ani z pośród wydawnictw.

Racjonalność pracy w oddziale maszyn do składania.

Przeprowadzenie daleko idącej ekonomji w każdej gałęzi naszej podupadłej gospodarki należy do jednej z kwestyj palących w dobie bieżącej. O ile już w czasach normalnych mówi się o nadzwyczajnych korzyściach, płynących z tego tytułu, to tem więcej nakazaną — wprost konieczną — jest ona obecnie przy zamierzonej wzgl. rozpoczynającej się odbudowie naszego życia gospodarczego we wszelkich jego dziedzinach — od wielkiego przemysłu począwszy, a na warsztacie drobnego rzemieślnika skończywszy.

W niemniejszej mierze dotyczy to również przemysłu graficznego. Tutaj np. przy zamierzonem urządzeniu sprawnie pracującego oddziału maszyn do składania okazuje się błędem nieomal dotkliwym dziwne zapatrywanie, że, wyposażając oddział ten w jaknajlepsze maszyny, wszystko już zrobiliśmy. W jaknajlepsze i najrentowniejsze maszyny! Stanowić ma to niezachwiany pewnik rentowności — tem więcej, że do obsługi angażuje się przecież jedynie personał doskonały. — Lecz maszyn do składania, któreby słusznie w całej pełni słowa zasługiwały na miano najlepszych i najrentowniejszych, w tym przypadku wykazać nie można. Ciekawe to twierdzenie wydawać się może niejednemu zbyt śmiałe; jednakowoż faktu tego nic nie zmieni, już chociażby zwykle dla tego, że — omawiając główne typy maszyn — jak linotyp, typograf, tak i monotyp równie rentowne są, o ile zastosuje się je na właściwem miejscu, przydzieli odpowiadającą ich konstrukcji i przeznaczeniu pracę, zaopiekuje się nimi należycie, wyposaży się je dostatecznie w nieodzowne części zapasowe, i przedewszystkiem, powierzy je rękom dzielnego i kochającego pracę składacza maszynowego. Zatem nie wyłącznie doskonałość maszyny, lecz także w nieostatnim rzędzie obsługujący osobnik jest czynnikiem, dającym w pewnej części świadectwo jej rentowności, dobrze zrozumiane dopiero w pewnej części i to szczególnie wtenczas, jeżeli kwestja wyboru składacza maszynowego leży nam doprawdy na sercu — długi to i drażliwy rozdział na ten temat.

W streszczeniu powyższem upatrywać należy tylko specjalnie szkic rentowności maszyny, gdyż bowiem do określenia tego mianem rzeczywistej ekonomji jeszcze nam daleko. Gospodarka ekonomiczna takiego oddziału zawisłą jest właściwie nietylko od maksimum wydajności maszyny i obsługi, lecz polega w największej części na innych przyczynach, których nie dopatrzy się wielu niejednokrotnie nigdy. I to właśnie dotyczy w wielkiej mierze oddział maszyn do składania.

Bardzo często zapomina się, że zaprowadzenie maszyn do składania wymaga o ile nie zupełnego przekształcenia, to przynajmniej dostosowania dotychczasowych starych, a „tradycją“ uświęconych metod pracy — fakt, który dość często nie zostaje należycie

doceniany, a mszczący się srogo po niewczasie. Bowiem korzyści zestawu maszynowego już bezpośrednio po opuszczeniu maszyny idą na marne, gdy zestaw ten, sporządzony z wielkim nakładem sił — szczególnie pospiechem — traktowany będzie w ciągu dalszej pracy jako zestaw ręczny t. zn. ze znaną powolnością i niezaradnością. By to dość drastycznie zobrazować, niechaj wolno nam będzie zastosować porównanie, że rzecz się ma zupełnie tak samo, jak gdybyśmy pewien bardzo konieczny przedmiot, dostarczony w pospiechu samochodem, naraz w połowie dalszej drogi przewozili taczką ręczną. — Stąd wpływa dobrze zrozumiany obowiązek, że wszędzie tam, gdzie zachodzi zestaw maszynowy, winni dostosować się raz na zawsze wszyscy, tj. redakcja, korektor, składacz ręczny, nawet i kierownictwo zakładu. Zatem tak samo jak składacz winien nietylko uważać się zależnym od maszyny, lecz widzieć w niej niejako zaufanego pomocnika, pracującego ręka w rękę, tak również całokształt zakładu winien dostosować się do maszyny, a nie vice versa, zaznaczając przytem zawsze, o ile zakład z oddziału tego będzie chciał wynieść zyski.

Z chwilą uruchomienia oddziału maszyn do składania należy przeto przeprowadzić sumienną reorganizację dotychczasowych metod pracy w zakładzie, tak pod względem dyspozycyjnym (organizacyjnym) jak i technicznym. Na czele oddziału winien stanąć fachowiec, wykazujący tężyznę i znajomość powierzonego mu stanowiska, bowiem nic więcej błędniejszego, jak obsadzenie tej tak ważnej placówki przez składacza ręcznego lub metrampaża. Wszelkie tradycje należy tutaj wykluczyć. Kierownika oddziału wzywać należy często na narady do biura drukarni, by tam wśród nadchodzących prac wyszukać materjał „na maszyny", dający się z korzyścią zużytkować. Bowiem brak słów nagany na niewyrozumiałość przypisywania maszynom wykonywania rzeczy niemożliwych, ograniczających ich produktywność, niejednokrotnie do wydajności składacza ręcznego, rzeczy, które pociągnąćby można pod rozdział „o druku biletów wizytowych na maszynie rotacyjnej". Zapomina się tutaj bardzo chętnie, że nie wielostronność, lecz ilość (produktywność) jest wyróżniającą cechą maszyny. Zbyt częste zmiany formatu i magazynu, wogóle t. zw. „wszystko musi dać się wykonać", tak powabnie brzmiące w reklamie, są właściwie ujemne przeciwstawienia tego, czego należałoby się spodziewać od maszyny. Redakcja, która rano najodpowiedniejszy czas upłynąć daje bezpowrotnie, by następnie krótko przed przełamaniem gazety uszczęśliwić maszyny codopiero niby nadeszłem „aktualnem" materjałem, jest stałą bolączką każdego większego oddziału maszynowego. Im większy i wydajniejszy ten oddział, tem trudniej i gorzej gazeta zostaje wykończoną, jakkolwiek to brzmi wprost do niedowierzenia. I to dlaczego? Nierozumne nawyknienie do ciągłej wymówki „my mamy dostateczną ilość maszyn", powoduje obarczenie maszyn całym nawałem pracy w ostatnich minutach, gdy tymczasem poprzednio przez przeciąg kilku godzin żaden wiersz z maszyny nie wyszedł. Kierownictwo zakładu, widząc unieruchomione maszyny i po kątach wystawający personał, mówi wówczas o nierentowności oddziału. I tak też właściwie jest, bo personał techniczny w tym wypadku uzależniony wzgl. podporządkowany zostaje kaprysom i niezaradności części redakcyjnej.

Pomyśleć, że podporządkowuje się stronę nadzwyczaj kosztowną mniej drogiej. Tak gospodarzyć, znaczy, wykazywać niefortunną pozycję po stronie „Winien" w księdze głównej przedsiębiorstwa. — Temsamem redakcja winna przyjąć za pierwszą zasadę, doręczać większą część rękopisów już podczas czyszczenia maszyn (t. zn. w przeddzień), tak, by umożliwić odpowiednie dyspozycje. Wogóle wydanie odpowiednich zarządzeń i dyspozycyj jest w pierwszym rzędzie alfą i omegą sprawności i rentowności wzwyż omawianego oddziału.

Niezaprzeczoną rękojmią rentowności i sprawności oddziału maszynowego będzie fakt dostarczenia rękopisów tak wcześnie, by ku końcowi dnia maszyny wyczekiwały na pracę, a nie naodwrót. Tymczasem jakże inaczej zwykle się dzieje! Dla rzeczywiście świeżych i najświeższych wiadomości brak w końcu oczywiście czasu. Zato zauważymy wpierw niezrozumiałe trwonienie drogiego czasu, ołowiu i gazu, by następnie odrazu zarzucić maszyny stosami z opóźnieniem przygotowanego materjału redakcyjnego. Nieodłącznemi i choremi objawami wówczas, to gorączkowy pośpiech, częste przeszkody i w następstwie tego ogólne zdenerwowanie, święcące triumfy w postaci licznych błędów i innych chociaż często dość śmiesznych, lecz pożałowania godnych wytworów sztuki drukarskiej. Finał podobnych wydawnictw ujawnia się na końcu w niesłusznem często obwinianiu personału technicznego w ogólości, a oddziału maszynowego w szczególności. A przecież są to wyłącznie następstwa niewłaściwego zadysponowania, gdyż nie strona techniczna, lecz redakcyjna — i w pewnej mierze administracyjna — jest tutaj owym zapędowym motorem, dzierżącym inicjatywę. Gdy na tym punkcie usuniemy niedomagania, możemy być upewnieni o rychłem osiągnięciu niezawodnych owoców rentowności.

Dalszem fiaskiem okazuje się stawianie maszyną ogłoszeń drobnych. Mniejwięcej 8—12 — w formacie 4 do 8 cycer — takich „kiszeczek", także łamami zwanych, wije się na niejednej stronie gazety. Składanie takich ogłoszeń przedstawia po pierwsze nietylko istną męczarnię dla odnośnego składacza maszynowego, lecz powoduje z drugiej strony niedowierzenia szybkie zużycie matryc, przyczem nadmienić wypada, iż szybkość podobnego zestawu nie różni się w wielu wypadkach wcale od zestawu ręcznego. Przy ogłoszeniach płatnych od słowa jest to może jeszcze do pobłażania, lecz przy opłacanych od wiersza można to uważać za rozmyślne obniżanie rentowności. Gdzież przy takim wierszu, w którym klijent umieścił około tuzina słów i skrótów, może być mowa o jakiejkolwiek wydajności? Możliwość wyjustowania zapomocą klinów równa się tutaj zeru, gdy tymczasem odpadanie i psucie matryc wzmaga się zastraszająco. Wszystko to, jak i również uciążliwość odczytywania i kalkulacji takich — często więcej jak niedbale sporządzonych — rękopisów winno przemawiać przekonywująco, że nie tędy droga, by takimi środkami osiągnąć zamierzony cel rentowności.

Nie od rzeczy będzie omówić w krótkości zagadnienia więcej wewnętrzne całokształtu pracy, związane z oddziałem maszyn do składania. Pierwsze jest to, by składacz maszynowy jedynie jako taki był czynny. Sporządzanie odbitek, dalszy transport zestawu jakoteż odstawianie odbitek do korekty, nie należą do jego zajęć. Tutaj marnuje się dużo drogiego czasu, kiedy do tego można z korzyścią przeznaczyć tańsze siły. Odpowiednio do wielkości danego oddziału maszynowego należy przydzielić odnośnemu kierownikowi tylko dzielnych i zręcznych składa-

czy ręcznych, a nie weteranów, jak również oddział ten zaopatrzyć w kompletne urządzenie do składania ręcznego — oczywiście w małym zakresie. Nie powinno także braknąć tutaj takich niezbędnych instrumentów, jakimi są nóż do dzielenia i wiórnik do obróbki wierszy. Właśnie one, przy umiejętnem użyciu, okazują się dzielnemi pomocnikami maszyny do składania. Części zapasowe, matryce itp. mieścić się winne w najbliższem sąsiedztwie, i to pod zamknięciem; również pamiętać należy o odpowiedniem rozmieszczeniu kilku aparatów do odbijania.

Czytanie korekty odbywać się winno w bezpośredniem sąsiedztwie, najlepiej oddzielone jedynie okienkiem. Bowiem także w nawiązaniu ścisłego kontaktu pomiędzy poszczególnemi oddziałami zakładu mieści się spora garść rentowności. Nic więcej nierozsądnego — obniżającego racjonalność pracy — nie można sobie uprzytomnić, jak kiedy zestaw maszynowy wędruje do metrampaży, daleko od miejca wytwórczości (nieraz nawet na innem piętrze) rozmieszczonych. Ustawiczne przenoszenie zestawu tam i z powrotem redukuje produktywność maszyny nie rzadko do połowy. Z powyższego wypływa konkluzja, że metrampaż, korektor i składacz maszynowy winni znajdować się niedaleko od siebie, tworząc zwartą całość. Jest to niejako aparat, którego koła znajdują się w ciągłej i zgodnej zależności od siebie.

Nić rozpatrywań tego tematu dałaby się dalej snuć po za szczupłe ramy niniejszej rozprawy. Założeniem do osiągnięcia istotnej racjonalności pracy, a temsamem rentowność oddziału winno być dążenie, by opuszczający miejsce powstania zestaw maszynowy w dalszym przebiegu pracy nie został pozbawiony właściwego mu tempa, w jakiem ujrzał światło dzienne. Czem większe zrozumienie doniosłości poruszonych niedomagań i ich usuwania wykazywać będziemy, tem jaśniejsze horoskopy roztaczać się będą w rozwoju gospodarczym przemysłu graficznego.

Szczególny kawał reklamowy, naturalnie znowu w Ameryce. W pewnem czasopiśmie amerykańskiem umieszczono początek noweli p. t. „Złoty ideał", na temat przygód misjonarza ewangelickiego, który znalazł się z swą córką na wyspie ludożerczych mieszkańców. Owi kanibale zamordowali misjonarza, a jeden z wodzów, nazwiskem Tengarore, były uczeń zamordowanego misjonarza, zabrał córkę do niewoli. Drżąca ze strachu Elly odezwała się do swego władcy: „Ale dbajcie o to, by mnie nie zjedzono". Nie obawiała się tyle śmierci, ile zostania zjedzoną przez dzikich. „Możesz być spokojną — odezwał się kanibal — ale zupełnie bezpieczną będziesz tylko wtedy, jeśli zostaniesz mą żoną". „Co ja mam być waszą żoną? — odezwała się wystraszona Elly; nie, nie, za nic w świecie Raczej zjedźcie mnie żywcem!" Na to odezwał się Tengarore z uśmiechem tryumfu: „Dobrze, jeśli to milszem jest tobie!" Poczem kazał ją związać i złożyć w swej chacie. Pod wieczór podkrada się do Elly jakiś mężczyzna, na co Elly się odzywa: „Jesteś to ty Tengarore?" — Nie — odzywa się głos — jestem Lotu, nieprzejednany nieprzyjaciel Tengarory. Przychodzę cię uwolnić. — „Ale to niemożliwe, gdyż jestem łańcuchem przykuta do muru". — W każdym razie spróbuje cię uwolnić, chociażby i odcięciem ramienia.

To mówiąc wydobył nóż i — — — —

W tem miejscu przerywa się nowelka i zamiast spodziewanego dalszego ciągu znajdowała się taka wzmianka: „Każdy kto chce się dowiedzieć dalszego losu nowelki, niech kupi pudełko pasty do obuwia „Robinson". W każdem pudełku znajduje się koniec opowieści"

Ot, dowcip reklamowy nielada.

Z chwili bieżącej.

Na fundusz Hurtowni Drukarskiej dla inwalidów, wdów i sierót po pracownikach graficznych i zawodowcach pokrewnych złożył z okazji egzaminu mistrzowskiego p. Jan Andrzejewski, kierownik Drukarni Przemysłowej w Poznaniu, 10 miljonów marek. — 2.700.000 marek na ten sam cel złożył p. Fr. Pilczek jako honorarjum ławnika.

Egzaminy mistrzowskie w zawodzie graficznym, odbyte w dniach 12 i 13 czerwca r. b. w Poznaniu. Złożyli egzamin pp.: Jan Szałamacha, maszynista, oddziałowy z Drukarni Zjednoczenia Młodzieży w Poznaniu. Jan Andrzejewski, zecer, kierownik Drukarni Przemysłowej w Poznaniu. Wojciech Swędrowski, kamienio-drukarz z litografji F. K. Ziółkowski w Poznaniu. Marjan Jęczkowiak, zecer, kierownik Drukarni Uniwersyteckiej w Poznaniu. Dwóch kandydatów cofnęło się; dwóch przepadło.

Rezultat egzaminów uczniowskich

od 2 do 13 czerwca 1924

Nr. bież.	Nazwisko i imię	Zawód	Uczył się w firmie	Stop. w prakt.	Stop. w teorji	Uwagi
	Poniedziałek, 2 czerwca					
1	Lenartowicz St.	masz.	„Pol"	—	—	2-gi raz przepadł
2	Kamiński Stefan	,	Tomaszewski	—	—	2-gi raz przepadł
3	Skąpski Marjan	,,	Fr. Pilczek	—	—	2-gi raz przepadł
4	Stolpiak Kazim.	,,	Pos. Buchdr.	2	2	
5	Wtorkowski M.	,,	Druk. Przem.	3	3	
6	Załachowski T.	,,	M. Załachowski	—	—	3-ci raz przepadł
	Wtorek, 3 czerwca					
7	Bartoszak Zenon	skład.	Pos. Buchdr.	3	3	2-gi raz
8	Dohnke Roman	masz.	Św. Wojciech	3	3	
9	Napierała Kazim.	skład.	Fr. Pilczek	—	—	przepadł
10	Schlabs Stanisław	masz.	L. Kapela	3	3	
11	Wiła Walenty	skład.	Tomaszewski	—	—	przepadł
12	Wojewoda Leon	,,	Rob. Chrześc.	3	2	
	Środa, 4 czerwca					
13	Dutkiewicz Maks.	skład.	Pos. Buchdr.	3	3	2-gi raz
14	Karaśkiewicz W.	kam. dr.	Goldberg	2	2	
15	Marciniak L.	sklad.	Św. Wojciech	—	—	przepadł
16	Pulwicki Andrzej	,,	Porad. Gospod.	2	2	
17	Siwa Roman	,,	Św. Wojciech	3	3	
18	Szumny Leon	,,	Druk. Katolicka	3	3	
	Czwartek, 5 czerwca					
19	Juska Ignacy	skład.	Św. Wojciech	3	3	
20	Hoffmann Oton	,,	Śmigiel, M. Rychliński	3	3	3-ci raz
21	Lis Stefan	,,	Ostrów, J. Jondro	3	3	2-gi raz
22	Müller Franciszek	,,	,, ,, ,,	3	3	2-gi raz
23	Sikorski Kazim.	,,	Środa, J. Królak	—	—	przepadł
24	Smerda Jan	,,	Wolsztyn, L. Wróbel	—	—	,,
	Piątek, 6 czerwca					
25	Bielaczyk Maks.	skład.	Grodzisk, Milczyński	—	—	przepadł
26	Grajek Czesław	,,	Ostrów, J. Dwornik	3	3	2-gi raz
27	Kubiak Stanisław	,,	Środa, J. Królak	3	3	
28	Kurowski Wiktor	,,	Poznań, Ryn. Drzewny	3	2	
29	Migdałek Klemen.	,,	Grodzisk, Milczyński	—	—	przepadł
30	Reimann Szczep.	,,	Wolsztyn, L. Wróbel	3	3	

Środa, 11 czerwca

31	Boese Fryderyk	skład.	Śrem, E. Średzki	—	—	cofnięty z powodu nie przedłożenia prac praktyczn.
32	Fiszer Czesław	„	Września, Prądzyński	2	3	
33	Janicki Ludwik	„	Ostrów, J. Jondro	3	3	
34	Józefiak Jan	„	Śmigiel, M. Rychliński	3	3	
35	Pilarczyk Stefan	„	Ostrów, J. Jondro	3	3	
36	Triller Henryk	„	Rawicz, R. F. Frank	—	—	cofnięty z powodu nie przedłożenia prac praktyczn.

Piątek, 13 czerwca

37	Frąszczak Miecz.	skład.	Ostrów, J. Dwornik	3	3

Masowe kradzieże banknotów w Papierni Bydgoskiej. Czytamy w „Dzienniku Bydgoskim“ z dnia 11 b. m.:

Pomimo zaprzeczenia ze strony dyrekcji Papierni Wielkopolskiej, zaprzeczenia uczynionego może w najlepszej wierze, okazuje się z raportów policji śledczej, że przeznaczone na zniszczenie banknoty były na wielką skalę rozkradane. Wynikałoby z tego, że kontrola nad zajętymi przy tej manipulacji robotnikami była niedostateczną lub niedbałą. Naturalnie wina w tym wypadku nie trafia samej papierni i ona też za nią nie może ponosić odpowiedzialności. Że przy niszczeniu banknotów dzieją się nadużycia i kradzieże, o tem mówiono głośno na mieście już od dłuższego czasu. Niektórzy robotnicy, zajęci w tej papierni, zaczęli niespodzianie żyć na wielkopańskiej stopie. Sprawiali sobie eleganckie ubrania, rozbijali się po zabawach i rzucali pieniędzmi na wszystkie strony, choć ich zarobki starczyły zaledwie na skromne utrzymanie.

Źródła tych dochodów domyślano się powszechnie, ale niepodobno było sprawców schwycić in flagranti. A także policja nie miała na razie powodu do wystąpienia.

Dopiero pojawienie się wycofanych z obiegu a odpowiednio spreparowanych banknotów w tutejszym Oddziale Banku Polskiego spowodowało organa śledcze do zajęcia się tą sprawą. Rezultatem tych dochodzeń było aresztowanie szeregu osób, które w tych nieczystych manipulacjach brały udział. Dostali się więc pod klucz Jan i August Vetter (ojciec i syn), Kazimierz Prusak, Florjan Kruczkowski i Stanisław Błażejczyk, wszyscy zamieszkali na Czyżkówku.

Na jak olbrzymią skalę odbywała się kradzież pieniędzy, dowodzi ta okoliczność, że np. na strychu u Veterów znaleziono całe kufry wypełnione banknotami, głównie tysiącmarkowemi. Według przyznania się Vetterów wynieśli oni z papierni przeszło miljard marek, Jan Vetter (ojciec) w papierni nie pracował, trudnił się zato „adjustowaniem“ banknotów tj. ich zalepianiem i podlepianiem, aby były zdatne do obiegu.

Afera ta, która możliwie zatoczy szersze jeszcze kręgi, świadczy o niesłychanem bagatelizowaniu kontroli nad banknotami przez władze.

Szanownych Członków naszych prosimy przy zamknięciach obrachunków rocznych i ustawianiu bilansu pamiętać o Związku naszym i celach jego.

Alfabetyczny spis

Źródeł zakupu dla przemysłu graficzno-papierniczego.

Do działu tego przyjmujemy ogłoszenia tylko jednołamowe w wykonaniu jednolitem i to najmniej do pięciokrotnego umieszczenia. W każdem ogłoszeniu polecać można zasadniczo tylko jeden artykuł. Wiersz tytułowy kosztuje 30 gr., każdy dalszy wiersz nonparelowy 15 gr.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Niekupiecka „zasada kupiecka".

Telegramy urzędowej agencji telegraficznej przynoszą raz po raz wynurzenia ministrów, iż rząd przeprowadza czy też ma zamiar przeprowadzenia zasady kupieckiej w gospodarczych instytucjach państwowych i wyeliminować je z budżetu państwowego. W takim razie powinny odnośne przedsiębiorstwa czy urządzenia trzymać się ściśle zasad kupieckich, aby wykazać, że zdolne są do życia i być wzorem dla kupiectwa i przemysłu prywatnego. Z racji przedłożenia budżetu na rok 1924 dużo mówi się w kołach urzędowych o spowodowaniu przemysłu do zdolności konkurencyjnej, o ulepszeniu organizacji pracy, o samowystarczalności, o skreślaniu subwencji i t. d. Ale tych samych zasad kupieckich nie trzymają się przedsiębiorstwa państwowe.

W ostatnim czasie mnożą się żądania kolei państwowej wobec kupców i przemysłowców o dopłaty przewozowe, datujące wstecz od przeszło pół roku i dłużej. Towar odnośny dawno już został skalkulowany i sprzedany — obecnie ma się płacić nieprzewidziane koszta. Zasada kupiecka przewiduje reklamacje od trzech, a najdłużej do ośmiu dni. Jak wyglądają wobec tego żądania kolei w świetle zasad kupieckich? Jeżeli słowa ministrów i czyny instytucji państwowej brać poważnie, należałoby stwierdzić, że zasada kupiecka dopuszcza tego rodzaju praktyki, o czem dotąd nie wiedzieliśmy. Jeśli zatem zakłady graficzne sprowadziły papier przed pół rokiem, papier przerobiły na druki, za które klijentela już zapłaciła, a obecnie kolej zwraca się o dopłatę kolejową za przewóz papieru, wówczas drukarnie mają również prawo zażądać od klienta dopłaty odpowiedniej za odstawione już druki.

Jeśli drukarnia nie uiści w czas żądanej przez kolej dopłaty, ściąga się od niej należność drogą przymusową wraz z procentem i kosztami egzekucji. — Jeśli natomiast klient odmówi drukarni dopłaty — cóż wówczas?

Nowa „zasada kupiecka" wymaga uzupełnienia prawnego. Zapytujemy Pana Ministra Sprawiedliwości, czy wydał rozporządzenie względnie przygotował projekt ustawy handlowej, przewidującej w takich wypadkach prawo egzekutywy pretensji prywatnych na koszt dłużnika?

Jak zasada — to zasada.

Notatki

Do wiadomości. W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki, że Kolej żąda dopłaty za mało pobrane koszta przewozu i to częstokroć dopiero po kilku miesiącach. Jest zupełnie zrozumiałem, że kupiectwo w przyszłości musi przeciwko tym niedomaganiom, jak najkategoryczniej wystąpić, gdyż nie ma możności wliczenia tychże spóźnionych dopłat do kalkulacji, gdyż towar odnośny przeważnie już jest sprzedany. Czytaliśmy zresztą zapowiedź odnośnych ministrów, że przedsiębiorstwa państwowe, jak Kolej, Poczta, Monopole etc. będą prowadzone podług zasad kupieckich i dlatego tem więcej zastosować się winne do tychże zasad, podług których n. p. reklamacje podobne jak w tym wypadku, winne być wdrożone w czasie od 3 do 8 dni najpóźniej. Mieliśmy w ręku wezwanie Dyrekcji Kolei, żądające dopłaty przeszło 750 000 000 mk. za za mało pobrany fracht i to datujące od przeszło pół roku wstecz!! Zdaniem naszem słusznie zapłaty tejże sumy odnośna firma się wzbraniała. Czas więc najwyższy, ażeby t. p. niedomagania na naszej P. K. P. nie miały w przyszłości miejsca. — mki.

Przegląd czasopism.

„Rynek Drzewny i Leśny", czasopismo, wychodzące dotychczas dwa razy tygodniowo, wychodzi od 15 maja począwszy podzielone na dwa wydawnictwa i to jako „Rynek Drzewny" dwa razy tygodniowo i jako „Przegląd Leśniczy" miesięcznie. Redakcja i administracja znajduje się w Poznaniu, przy św. Marcinie 57.

„Sportowiec", tygodnik ilustrowany, oficjalny organ Toruńskiego Zw. Okr. Piłki Nożnej. Wychodzi rok drugi formatu in 4° objętości 16 stron. Okładkę każdego numeru zdobi ilustracja z życia sportowego. Od 1-go czerwca rb. wychodzi dwa razy tygodniowo, co jest dowodem, że i w Polsce ruch sportowy nabiera na rozroście. Wydawnictwo to wychodzi w Drukarni Toruńskiej T. A. w Toruniu.

Jeszcze tego nie było. Aby „zadość uczynić odczuwanemu brakowi", powstała ostatnio w Paryżu „Gazeta dla żebraków". Treść pierwszego numeru składa się jak następuje: Opis dość obszerny wszystkich sposobności, dających żebrakom dobre dochody żebracze, dalej spis ślubów, chrztów, jarmarków i podobnych publicznych i prywatnych sposobności żebraczych, oraz różne prakt. wskazówki i ostrzeżenia. Stałym abonentom udziela wydawnictwo nadto, ale tylko listownie, adresy i godziny „przyjęć" osób miłosiernych, rozdających datki. W końcu znajdujemy wskazówki do korzystania z różnych instytucyj dobroczynnych, tak społecznych jak i urzędowych, no i wogóle różne rozmaitości, należące do „fachu".

Z życia towarzystw i spółek.

Walne Zebrania Tow. Akc.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Akcyjnego Edward Kręglewski w Poznaniu odbędzie się w piątek, dnia 27-go czerwca 1924 r. o godzinie 12-tej w południe, na sali Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, przy placu Wolności Nr. 15.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1923.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
3. Przyjęcie bilansu i rachunku zysków i strat, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej oraz podział zysków.
4. Wybór członków Rady Nadzorczej.

5. Uprawnienie Zarządu i Rady Nadzorczej do przeszacowania majątku Towarzystwa i ustalenia bilansu w złotych polskich.
6. Wolne głosy.

Poznań, dnia 3-go czerwca 1924 r.

Rada Nadzorcza: *Fr. Rynarzewski.*
Zarząd: *Edward Kręglewski.*

Drukarnia Pomorska S. A. w Grudziądzu. Zwyczajne Walne Zgromadzenie 17-go czerwca o godz. 12 w salce hotelu Rzymskiego w Poznaniu. Porządek obrad: Sprawozdanie Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej i Rady Nadzorczej za rok 1923 — i inne. (M. P. Nr. 119 z dn. 24. 5. 1924 r.)

S. A. „Księgarnia Polska" T. A. Księgarni Polskiej na Śląsku w Katowicach. Walne Zgromadzenie 20-go czerwca o godz. 17,30 w Warszawie w sali obrad S. A. „Ruch", Poznańska 38. Porządek obrad: Sprawozdanie Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Rady Nadzorczej za 1923 r. — Wybory członków Rady i inne. (M. P. Nr. 123 z dn. 30. 5. 1924 r.)

Nowe subskrypcje.

Fabryka Celulozy i Papieru Zasław - Zagórz S. A. Podwyższa z Mp. 114 miljardów do 120 miljardów drogą II emisji 1 140 000 szt. nominalnej wartości 100 000 każda. Repartycja nowych w stosunku do ilości posiadanych po cenie emisyjnej 25 groszy. W dywidendzie uczestniczą od dn. 1. 1. 1924 r. Prawo poboru do dnia 5. 7. 1924 r. Zgłoszenia w Banku dla Elektryfikacji Polski „Elektrobank" S. A. w Warszawie, Wiejska 16. (M. P. Nr. 127 z dn. 4. 6. 1924 r.)

„Fapa" Fabryka Wyrobów Papierowych i Kartonaży w Czechowiczach S. A. we Lwowie. Podwyższa o Mp. 135 miljonów do 200 miljonów drogą II-emisji 135 000 sztuk nominalnej wartości 1 000 każda, 2 nowe na 1 poprzednią oraz 1 nową na 13 poprzednich po cenie emisyjnej 0,40 zł. W dywidendzie uczestniczą od dnia 1. 7. 1923 r. Zgłoszenia w Banku Kredytowym S. A. we Lwowie, Jagiellońska 2, oraz w Oddziałach. (M. P. Nr. 117 z dn. 22. 5. 1924 r.)

„Karpalit" S. A. dla fabrykacji kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego we Lwowie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie dn. 14-go czerwca 1924 r. o godz. 12 w sali posiedzeń Banku Przemysłowego S. A. we Lwowie, ul. 3-go Maja 9. Porządek obrad: Sprawozdanie Zarządu za 1923 r. oraz Rady Zawiadowczej. Wybór Rewizorów i inne. (M. P. Nr. 126, z dn. 3. 6. 1924 r.).

Ogłoszenia: 1/1 strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 13 zł. 1/8 str. 7 zł. 1/16 str. 4 zł. 1/32 str. 2 zł. Na str. I okł. 100 %, na stronie II, III i IV okł. 50 % więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4 złote, miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedynczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555. Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska T. A. w Poznaniu.